Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok X. Dnia 15-go marca 1934 r. Nr. 6.

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Cena numeru 35 gr. Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 127-99 Konto czekowe P. K. O. 404,988.

Dwa oblicza klęski.

Setki tysięcy pracowników państwowych — z wyjątkiem uprzywilejowanych szczęśliwców — przygniata ołowianym ciężarem brzemię zreformowanych uposażeń.

Jestto klęska, jakiej dotychczas świat urzędniczy w odrodzonej Polsce nie przeżywał i nie był na nią przygotowany.

A klęska ta ma dwa oblicza. — Jedno, to obcięcie poborów, w chwili kiedy się spłaca pożyczkę narodową, **która nas miała przed złem ochronić**, a drugie, bodaj że jeszcze gorsze, to **cofnięcie o jedną grupę wstecz, czego nie można inaczej nazwać, jak degradacją.**

Cale szczęście, że nie nosimy mundurów. Ładniebyśmy wyglądali wobec publiczności, któraby spewnością palcem wytykała „zdegradowanego".

Jestto przecież kara najcięższa, jaka może spotkać człowieka. Stosowano ją zwykle za czyny hańbiące, niehonorowe, lub zbrodnie.

Degradacja przy wojsku, to przekreślenie życia, to śmierć cywilna. Dla takiego nie pozostaje nic innego, jak pędzić żywot wyrzutka społecznego, lub palnąć sobie w łeb; innego wyjścia tu nie ma.

Degradacja sfer urzędniczych, związana z przegrupowaniem o **jedną grupę niżej**, nie ma wprawdzie tak tragicznego następstwa życiowego, ale ma niesłychanie ważkie walory moralne. Trzeba się zetknąć z tymi ludźmi bliżej, trzeba zyskać ich zaufanie, aby się dowiedzieć, że cios ten przyjęli, jak wymierzony policzek, tem boleśniejszy, że niezasłużony i niesprawiedliwy.

Iluż to ludzi zasłużonych i pracowitych, osiwiałych dziś już w zawodzie, którzy przy tworzeniu się legjonów poszli pod wodzą obecnego Marszałka Józefa Piłsudskiego przelewać swą serdeczną krew dla „Tej, która nie zginęła", czyta dziś dekrety, cofające ich w dotychczasowych, ciężką pracą zdobytych, grupach?

Iluż to ofiarników, którzy odmawiając sobie wszystkiego, odejmując sobie nieraz od ust ostatnie grosze, czy oszczędności, ofiarowali dla dobra sprawy, a dziś chowają gdzieś w ciemnym kącie biurka otrzymane przegrupowanie z uczuciem, o którym lepiej nie pisać.

Wiemy, że czasy są ciężkie. Wieś bieduje, bezrobotni czekają beznadziejnie na pracę, szereg warsztatów pracy zamilkło.

Ale czy te oszczędności, poczynione kosztem najbiedniejszych, poszły na ulżenie doli bezrobotnych, czy zmniejszenie biedy w kraju? Czy podnoszenie pensyj w najwyższych grupach, w tak ciężkich warunkach, przy obcięciu płac najgorzej uposażonych „nie budzi zawiści, rozpaczy, przygnębienia, czy tajonej wściekłości" — jak pisze tygodnik „Dziś Jutro".

Sprawa to zbyt poważna i nie może zejść z porządku dziennego tak długo, dopóki nie nastąpi rewizja wyrządzonych krzywd, w imię słuszności i sprawiedliwości!

Możnaby łamy całe pisać o tem co nas boli i gnębi, zwłaszcza wobec rozpaczliwych głosów, które nie maleją, ale potęgują się coraz silniej. Echo ich odbija się nietylko w najszerszych warstwach społeczeństwa, ale dociera do czynników miarodajnych, posiadających decydujący wpływ, a mogących ulżyć naszej ciężkiej doli.

Oby się to stało jak najprędzej.

Niefortunna polemika o kongres.

Redakcja nasza, która spotykała się i spotyka z najwyższym uznaniem naszych Czytelników i Przyjaciół, otrzymała w związku z naszym artykułem „O Kongresie i po Kongresie" ostre pismo z „Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych", a raczej aranżerów, czy współpracowników „Małego Kongresu".

Nie myślimy chować tego pod korcem, ani załatwiać tej sprawy przy pomocy, wygodnego w takich razach, kosza redakcyjnego. Bynajmniej. Zupełnie lojalnie podajemy to pismo do wiadomości, oczywiście z naszym komentarzem, oddając całą tę polemikę pod sąd opinji sfer zainteresowanych, t. j. rzesz urzędniczych. O sąd ten dla nas jesteśmy zupełnie spokojni, gdyż sprawy bronimy uczciwie i po męsku i z drogi tej nie zejdziemy nigdy.

Podkreślamy z naciskiem, że odpowiedź nasza będzie uczciwa i szczera, pisana po żołniersku, gdyż tylko taki sposób walki — jeśli to walką nazwać można — uważamy za właściwy.

Dla zorjentowania Czytelników zaznaczamy, że na pierwszą wiadomość o nowej ustawie uposażeniowej, wystąpiliśmy z artykułami, które w noworocznym numerze „Jedności" zostały częściowo skonfiskowane.

Jakie to było stanowisko — nasi Czytelnicy wiedzą!

Dla dokładności dodajemy, że ogłoszone w tej sprawie artykuły bardzo jasno i dokładnie określiły marszrutę obrony naszych interesów, streszczających się w sposób następujący:

1) Należy dążyć do tego, by nowa ustawa uposażeniowa nie weszła w życie.

2) O ileby sprawa była przesądzona, należy dołożyć starań, by wejście w życie nowej ustawy odroczyć aż do spłacenia pożyczki narodowej, coby nastąpiło we wrześniu. Mieliśmy w tym kierunku wiadomość, ze strony przychylnych nam, a posiadających pewien wpływ sfer poselskich, że takie postawienie sprawy ma widoki powodzenia.

Kierując się względami praktycznemi, rozwinęliśmy w tym kierunku propagandę, sądząc, że z chwilą uzyskania tej zwłoki, będzie kilka miesięcy czasu, który da się użyć do poczynienia pewnych kroków, celem przynajmniej złagodzenia nowej ustawy, jeśliby nie udało się uzyskać zaniechania tej sprawy.

Jest to tak jasne postawienie sprawy, że każdy chyba przyzna nam rację, że byłaby nam przynajmniej ulżyła, w tem co nastąpiło, mimo kongresu, w dniu 1-go lutego.

Kongres poszedł po innej linji. Tak referent sprawy uposażeniowej, jak i rezolucje, ani słowem nie wspomniały, że „na obniżkę poborów zgodzić się nie mogą". Pominięto również sprawę odroczenia obniżki poborów, aż do spłacenia pożyczki narodowej.

Rezultat mamy. Ustawa weszła w życie 1-go lutego, więc w okresie, kiedy jeszcze pożyczkę spłacamy — a co pogarsza naszą sytuację finansową, a czego mogliśmy, według naszej najlepszej wiary uniknąć.

A teraz przypatrzmy się nadesłanemu pismu:

Warszawa, dnia 17. lutego 1934 roku.

Do

Redakcji „Jedność"

w Krakowie.

W numerze 3. „Jedności" z dnia 1. lutego 1934 r. ukazał się artykuł „Prawdzica" p. t.

„O Kongresie po Kongresie", który zarówno ze względu na potrzebę obrony interesów stanu urzędniczego, jak i ze względów solidarności organizacyjnej uznać należy za wysoce błędny i szkodliwy.

Żądanie zawarte we wspomnianym artykule „By wejście w życie nowej ustawy przesunąć do czasu aż pożyczka narodowa będzie spłacona" — godzi w najżywotniejsze interesy pracowników państwowych, gdyż stwarza podstawę do mniemania, że pracownicy ci, po spłaceniu pożyczki narodowej zgodzą się na 7 proc. obniżkę, oraz na szczególnie dotkliwą zmianę w obliczaniu podstaw wymiaru emerytury — podczas gdy pracownicy państwowi, których uposażenia zostały od 1931 r. tak znacznie obniżone, opierając się na oficjalnych zapewnieniach o nienaruszalności płac, ani teraz ani w przyszłości na żadną dalszą obniżkę poborów zgodzić się nie mogą.

Na tem właśnie stanowisku o nienaruszalności płac stanęła Centralna Rada Pracownicza w swoich memorjałach (przedrukowanych w „Jedności") i dlatego wysunęła w nich jedynie słuszne żądanie uchylenia całej ustawy uposażeniowej wraz z rozporządzeniami wykonawczemi".

Tu musimy przerwać dalszy druk nadesłanego pisma i podkreślić z całym naciskiem, że słowa **„o nienaruszalności płac"** jakoteż **„żądanie uchylenia całej ustawy uposażeniowej wraz z rozporządzeniami wykonawczemi" niestety nie były na Kongresie, ani w referacie p. Stypińskiego, ani w rezolucjach zupełnie poruszane.**

Gdyby postulaty te na Kongresie podkreślono, nie byłoby ani artykułu „Prawdzica", ani tej, narzuconej nam wbrew naszej woli polemiki, **a może i rezultat obrad i jego skutki byłyby dla nas korzystniejsze, od tego co mamy dziś.**

I właśnie dlatego, że nie wypowiedziano tych najważniejszych słów, na które cały świat pracowniczy czekał, pojawił się artykuł „Prawdzica".

Czy artykuł ten był na miejscu — niech osądzą Czytelnicy!

„Przejdźmy teraz do dalszej treści pisma:

„W rezolucji zaś przedstawianej Kongresowi sformułowano trzy główne żądanie, których spełnienie równałoby się uchyleniu zgubnych następstw nowej ustawy uposażeniowej, przyczem w tejże rezolucji z naciskiem podkreślono, że reforma uposażeń nie może pociągać za sobą ani ich uszczuplenia, ani zmiany podstawy zaopatrzenia emerytalnego; — jest rzeczą oczywistą, że żądania te idą o wiele dalej niż to czego domaga się autor wspomnianego artykułu, wprowadzający w błąd opinję publiczną".

Być może, że zdaniem autorów nadesłanego pisma, „żądania" te idą dalej, od ogłoszonego przez nas artykułu „Prawdzica". Rezultat jednak tych enigmatycznych rezolucyj jest aż nadto widoczny, bo równy prawie zeru. Wszak trudno domagać się od Rządu, by uwzględnił to „czego na Kongresie nie powiedziano".

Dalszych ustępów nadesłanego pisma nie cytujemy dla braku miejsca, ograniczamy się tylko do streszczenia tego, co uważamy za wskazane.

Zupełnie niepotrzebnie piszecie nam Panowie **„że z przyczyn od siebie niezależnych zmuszony był Kongres powstrzymać się od oceny aktów ustawowych** co było wywołane zapowiedzią...". Nam nie o krytykę aktów ustawodawczych chodziło — nam zależało na zaniechaniu, względnie odroczeniu ustawy.

Jeśli o dalszą treść naszego artykułu chodzi, to odnośnie do słów „bojaźń aranżerów Kongresu" względnie „torowanie sobie drogi do karjery", przyznajemy lojalnie, że są to słowa bardzo ostre, które mogły dotknąć do żywego, ale oczywiście zainteresowanych. Znamy cały szereg osób, biorących udział w zorganizowaniu Kongresu, do których słów tych nie można pod żadnym względem zastosować. Tych ludzi o ileby się czuli dotknięci nakazuje nam obowiązek rycerski przeprosić, chociaż wątpimy by uczciwy i wypróbowany szermierz dobrej sprawy mógł bodaj przez chwilę pomyśleć, że się te słowa do niego mogły odnosić.

Nakoniec przyjmujemy do wiadomości, że rezolucje Kongresu zostały uzgodnione przez cztery centrale i z tego tytułu nie możemy mieć żadnych pretensyj do p. przewodniczącego. Odnośnie tylko do słów, **że rezolucja, była zgodna z interesem ogółu pracowników państwowych,** mamy poważne zastrzeżenia i jesteśmy innego zdania, które nam, jako niezależnej Redakcji, mieć wolno. Na tem polemikę tą na razie zamykamy.

NASI PRZYJACIELE.

Na fundusz prasowy złożyli: Herman Karol, Bielsko Zł. 0.50; Pytel Jan, Gdańsk Zł. 5.—; Chimiczewski Ludwik, Mielec Zł. 0.50; Dronowicz Mieczysław, Chojnice Zł. 1.50; Tarsa Jakób, Kraków Zł. 2.—; Wolski Kazimierz, Poznań Zł. 2.50. Wszystkim ofiarodawcom Administracja składa serdeczne podziękowanie.

Państwowa pomoc lekarska.

Dziennik Ustaw Rzcz. P. Nr. 10. z roku 1934. w poz. 81. zamieścił rozporządzenie Rady Ministrów z 28. stycznia 1934. zawierające zmiany w państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych i emerytów. Rozporządzenie to poprawia znacznie pomoc lekarską, udzielaną w ostatnich czasach pracownikom państwowym i emerytom, bo przerzuca większą część należytości za lekarstwa na Skarb Państwa tak, że korzystający z tej pomocy funkcjonarjusz będzie opłacał za lekarstwa, wydane na recepty, wystawione przez lekarzy umówionych, tylko 25 proc. należytości, za specyfiki krajowe 25 proc., a za specyfiki zagraniczne 50 proc. ich ceny. — Skarb Państwa będzie też zwracał należytości za przewózki obłożnie chorych, a lekarze umówieni mogą zapisywać **niezbędne**, a nie tylko najtańsze lekarstwa. Szkoda, że tych przepisów nierozciągnięto na szerszy ogół emerytów.

Dla zaznajomienia interesowanych z tymi nowymi przepisami podajemy ważniejsze postanowienia tego rozporządzenia, a mianowicie:

§ 1. Państwowa pomoc lekarska przysługuje funkcjonarjuszom państwowym, sędziom, prokuratorom, asesorom i aplikantom sądowym, oficerom i szeregowym Policji Państwowej i Straży Granicznej, oraz emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym, przeniesionym w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do służby, przekroczonego wieku lub uzyskania prawa do pełnego uposażenia emerytalnego, tudzież tym emerytom, którzy zostali zwolnieni ze służby państwowej na innej zasadzie, ale w chwili zwolnienia mieli nabyte prawo do pełnego uposażenia emerytalnego, albo przekroczyli 60 lat wieku, bądź też istniała co do nich podstawa w formie orzeczenia lekarskiego do przeniesienia w stan spoczynku z powodu trwałej niezdolności do służby, — emeryci odpowiadający warunkom wyżej podanym a pobierający uposażenie emerytalne z tytułu służby w charakterze funkcjonarjuszy państwowych, zatrudnionych w zarządzie centr. Ministerstwa Komunikacji oraz Głównej Inspekcji Komunikacji, otrzymują pomoc lekarską z przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" w zakresie przewidzianym dla pracowników tego przedsiębiorstwa. — Od pomocy lekarskiej wyłączeni są też emeryci podlegający z tytułu swego zatrudnienia obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby i przebywający w zakładach leczniczych dla umysłowo chorych w myśl przepisów art. 42. ustawy z 11 grudnia 1923.

§ 2. Państwowa pomoc lekarska obejmuje w granicach określonych rozporządzeniem niniejszem: 1. poradę i pomoc lekarską z wyjątkiem zabiegów dentystycznych. — 2. pomoc położniczą. — 3. dostarczenie niezbędnych lekarstw. — 4. leczenie w zakładach leczniczych. — 5. lecznictwo fizykalno-terapeutyczne i naświetlania wszelkiego rodzaju. — 6. badania djagnostyczne i 7. kąpiele i zabiegi balneoterapeutyczne za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych.

§ 4. Karty porady czynnym funkcjonarjuszom państwowym wydaje ich władza służbowa. Emerytom wydaje karty porady właściwa dla miejsca ich przebywania powiatowa władza administracji ogólnej (starosta grodzki, dyrektor policji) po wykazaniu uprawnienia samej osoby do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej i po złożeniu stempla na 50 gr. Karty te są ważne na cały ten miesiąc, w którym zostały wydane.

§ 5. Porad prawnych udziela się w miejscu i godzinach oznaczonych, — obłożnie chorych lekarz odwiedza w ich mieszkaniu.

§ 6. W zakresie zabiegów ortopedycznych Skarb Państwa zwraca: 1) 75 proc. kosztów leczenia w szpitalu publicznym, — 2) 50 proc. kosztów za aparaty i protezy, obliczonych według taksy przez Ministerstwo Opieki Społecznej, jeżeli konieczność nabycia takiego aparatu lub protezy została potwierdzona przez wojewódzką władzę administracji ogólnej.

§ 7. Za zabiegi fizyko-terapeutyczne i badania djagnostyczne Skarb Państwa opłaca 50 proc. taksy ustanowionej dla tychże zabiegów i badań przez wojewódzką władzę administracji ogólnej.

§ 13. Za niezbędne lekarstwa, przepisane przez lekarza umówionego, Skarb Państwa opłaca 75 proc. należności, zaś za specyfiki zagraniczne 50 proc. należności, resztę płaci korzystający z pomocy funkcjonarjusz.

§ 15. Koszty przejazdu lekarza do obłożnie chorego (w obie strony), oraz koszt przewiezienia obłożnie chorego do lekarza lub szpitala (w jedną stronę) pokrywa Skarb Państwa. — Za przewiezienie obłożnie chorego pozamiejscowego do lekarza lub szpitala, koszty podwody będą opłacane lub zwracane w wysokości nieprzekraczającej 50 groszy za przejechany kilometr, o ile podróż odbyła się koleją, będą zwrócone koszty biletu tej klasy, która przysługuje choremu przy przesiedleniu służbowem.

§ 17. Jeżeli zostanie stwierdzone, że wezwanie lekarza do chorego było nieuzasadnione, dany funkcjonarjusz państwowy obowiązany będzie zapłacić honorarjum lekarskie w wysokości przyjętej zasadniczo dla lekarzy miejscowych, jakoteż inne koszty, z wizytą lekarską związane.

§ 20. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1. lutego 1934, a co do zwrotu kosztów z dniem 1. marca 1934. a z tymi dniami traci moc obowiązującą rozporządzenie Rady Ministrów z 22. stycznia 1932. Dz. ust. Nr. 27, poz. 254. zmienione rozporządzeniem Rady Ministrów z 30. stycznia 1933. Dz. ust. Nr. 8. poz. 51.

J. G.

Komunikat

Wydział Stowarzyszenia Urzędników kancelaryjnych, politycznych i skarbowych „SPÓJNIA" w Krakowie wystosował do krakowskich władz II. Instancji memorjał następującej treści:

Z powodu przeszeregowania, duża ilość naszych Członków czuje się nader dotkliwie pokrzywdzoną, a następstwem tego są liczne zażalenia i prośby o interwencje.

Wskutek zaszeregowania, niewielka tylko ilość urzędników pozostała w dotychczasowej grupie, większość przeszeregowana została do niższej grupy uposażenia. Tak jedni, jak i drudzy otrzymali t. zw. dodatek wyrównawczy, który nie wlicza się do wysługi emerytalnej, mimo, że uiszczali oni wkładki emerytalne od pełnych dotychczasowych poborów.

Przeszeregowanie do niższych stopni służbowych dotknęło boleśnie urzędników, mających za sobą większą ilość lat służby państwowej, gdyż mimo dobrych kwalifikacyj i sumiennego spełniania swych obowiązków znaleźli się nagle zrównani w stopniach służbowych z młodszymi kolegami, a co gorsze i ujemnie wpływające na dobro służby — na równi i z niższymi funkcjonarjuszami (woźnymi). To też dziwić się nie można, iż musiało to wywołać słuszny żal i rozgoryczenie.

Wszyscy urzędnicy III kategorji borykali się dotąd z ciężkim niedostatkiem przy pełnych poborach, lecz znosili to cierpliwie w przekonaniu, iż jest to konieczność państwowa, dziś atoli przy dotkliwej obniżce poborów zostali zepchnięci na dno nędzy wraz z rodziną.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły wprost katastrofalnego położenia rzeszy urzędników III. kategorji, ośmielamy się zwrócić do JWPana Wojewody (Prezesa) z gorącą i usilną prośbą, by raczył łaskawie wglądnąć w krytyczne położenie materjalne i moralne tychże i przy najbliższych awansach te tak bolesne pokrzywdzenia usunął, a w szczególności wziął pod uwagę starszych latami służby urzędników.

ZA WYDZIAŁ:

A. Walęga, sekretarz — Janowski, prezes.

Dalszą akcję w sprawie tytulatury podejmie Stowarzyszenie „Spójnia" wraz z Centralnym Związkiem Urzędników III. kategorji we Lwowie, liczymy jednak na solidarne poparcie przez wszystkich kolegów i koleżanki.

POLSKIE STOWARZYSZENIE ZŁOTEGO KRZYŻA

(Lwów, Plac Św. Ducha L. 1)

zawiadamia swoich Członków, że komunikat Zarządu Stowarzyszenia o warunkach przydziału mieszkania w willi Stowarzyszenia „ŚWIT" w Krynicy i w willi „NUSIA" w Truskawcu oraz o spodziewanych ulgach w innych zdrojowiskach w sezonie 1934 jest już wydrukowany i można go otrzymać za nadesłaniem 25 groszy w znaczkach pocztowych.

Groźne niebezpieczeństwo!

Wśród tylu ciosów, jakie godzą dzisiaj w dolę urzędnika polskiego, wisi nad jego głową niby miecz Damoklesa jeszcze jedno bardzo wielkie niebezpieczeństwo i to najgroźniejsze, a mianowicie przepis art. 54 ust. 2-gi ustawy z 17 lutego 1922 r. o państw. służbie cyw. w brzmieniu ustawy z 21. marca 1924.

Artykuł ten brzmi: O ile zajdą okoliczności nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze piastowanie przez urzędnika stałego stanowiska służbowego tego samego stopnia służbowego w tym samym dziale zarządu państwowego, **Rada Ministrów na wniosek szefa właściwej władzy naczelnej, może go przenieść w stan nieczynny**, o ile nie nastąpi przeniesienie do innego działu zarządu państwowego na podstawie art. 53. Dalsze art. 55 i 56 tej ustawy powiadają, że urzędnik taki w stanie nieczynnym pobiera przez 6 miesięcy pełne uposażenie i **jeżeli w tym czasie nie zostanie powołany z powrotem do czynnej służby, ma być zwolniony ze służby przy zastosowaniu ustawy emerytalnej.**

Napozór artykuł ten nie przedstawia się tak tragicznie, w zasadzie jednak **niczem nie różni się on od art. 116, lecz przeciwnie w skutkach swych jest on stokroć niebezpieczniejszy, aniżeli nim był zniesiony art. 116.** Zredukowany bowiem urzędnik na podstawie art. 116 w niejednym szczęśliwym wypadku już w krótkim czasie otrzymywał inną posadę państwową, nie ponosząc w ten sposób większej dla siebie szkody — podczas gdy dzisiaj, **urzędnik zwolniony na podstawie art. 54 ust. b. uczynić tego nie może, gdyż nigdzie przyjętym nie będzie.** — Skoro raz został on zwolniony dla dobra służby z posady państwowej, to siłą faktu nie może on ze względu na to dobro służby być przyjętym na posadę w innym dziale służby państwowej. Nie dość na tem, urzędnik taki **napiętnowany teraz marką ujemną, staje się dla każdego nowego chlebodawcy niepewny** i nawet prywatnej posady łatwo znaleźć nie może, a nie mając nabytych praw emerytalnych, staje ze swą rodziną wobec katastrofy życiowej.

I tutaj właśnie leży ten cały **tragizm i groza wielkiego niebezpieczeństwa**, jakie kryje dla każdego pracownika państw. przepis art. 54 ust. b. wspomnianej ustawy, przed następstwami którego my wszyscy pracownicy państwowi musimy się bronić i stanąć do walki, celem usunięcia go.

Jeśli już urzędnik państwowy ze względu na dobro służby państwowej ma być usunięty z posady, to powinno to nastąpić **tylko na podstawie orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej**, któraby udowodniła urzędnikowi jego winę w pojęciu omawianego artykułu. — Nie trzeba chyba komentarzy, ile sposobności do tysięcy nadużyć daje i dać może obecne brzmienie art. 54 ust. b. i jak wiele tem samem może przynieść nieszczęść i krzywd każdemu pracownikowi państwowemu, oraz jego rodzinie.

Chyba nikt z pracowników państwowych nie zwątpi o doniosłości podjętej akcji, której nie wolno ani na chwilę nam zaniedbywać, czy lekceważyć, gdyż następstwa art. 54 ust. b. **mogą niejednemu jeszcze pracownikowi państwowemu zniszczyć egzystencję.** — Były bowiem i są coraz częstsze wypadki, iż urzędnik po paru latach służby, będąc Bogu ducha winien, otrzymuje naraz dekret, iż przenosi się go w stan nieczynny, który kończy się następnie usunięciem ze służby.

W konsekwencji więc tych wypadków idzie piekąca potrzeba zniesienia art. 54 ustęp b), a przynajmniej znowelizowania w tym kierunku, iż urzędnika stałego można przenieść w stan nieczynny ze względu na dobro służby **tylko na podstawie orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej** i to w poszczególnych tylko wypadkach.

Przecież każdy urzędnik przed zatwierdzeniem go na posadzie urzędnika stałego bywa wszechstronnie badany i kwalifikowany, w razie zaś dopuszczenia się przez niego jakiegoś wykroczenia służbowego, władza przełożona każdej chwili może go zawiesić w urzędowaniu (na co istnieje też odnośny przepis), trzymanie więc nad nim topora w przestarzałym przepisie art. 54 ust. b) po 16 latach wojny jest stanowczo zbędnym zabytkiem.

F. F.

Zjednoczenie Kolejowców Polskich
w obronie emerytów wdów i sierót kolejowych.

Z. K. P. wystosowało w dniu 28 lutego b. r. memorjał do Ministerstwa Komunikacji w sprawie pokrzywdzenia emerytów najnowszą ustawą emerytalną.

W pierwszej części memorjału, dotyczącej emerytów, którzy przeszli lub przejdą w stan spoczynku po 1 lutym 1934 r. podnosi się, iż zasadnicze uposażenie brane za podstawę wymiaru emerytalnego **uległo ogólnemu obniżeniu przez potrącenie zgóry 8% składek emerytalnych i podatku dochodowego, co w zawiązku unicestwia podniesienie wymiaru pełnej emerytury do 100%.**

Emeryci ci płacili jednak składki emerytalne aż do 31 stycznia r. b. od wyższych uposażeń zasadniczych i od dodatków mieszkaniowych, w Warszawie zaś i od 10% dodatku, wobec czego nabyli większe uprawnienia niż ci, za których wprawdzie będzie niejako Rząd płacił składki, lecz od uposażeń obniżonych, a więc w wymiarze niższym, gdyby się nawet przyjęło nadal 8%-wą czy identyczną składkę z tą, jaka obowiązywała do 31 stycznia r. b.

W drugiej części przedstawia memorjał postulaty emerytów kolejowych, o których urzeczywistnienie starają się oni od szeregu lat, a mianowicie:

1) **Pomoc leczniczą** dla b. pracowników kontraktowych, b. kolejowców, którzy pobierają rentę z Kolejowej Kasy Emerytalnej w Poznaniu i rozciągnięcie opieki lekarskiej na **rodziny** wszystkich emerytów kolejowych i rencistów.

2) Przyznanie **przynajmniej trzech wolnych biletów jazdy** w każdym roku kalendarzowym, ważnych dla emerytów, względnie rencistów, jak i członków ich rodzin.

3) Wydawanie **deputatów opałowych** na raty.

4) Przyznanie **kwartału pośmiertnego** za wdowy po pracownikach, względnie emerytach kolej.

5) Dostarczanie **bezpłatnych protez** inwalidom kolejowym.

6) Przyznanie **pełnych praw wdowom i sierotom emerytów**, którzy zawarli śluby małżeńskie po przejściu na emeryturę.

7) **Przyjmowanie dzieci emerytów do służby kolejowej.**

8) **Nierugowanie emerytów, wdów i sierót z domów kolejowych.**

Do każdego z powyższych punktów memorjał przytacza wyczerpujące uzasadnienie. Należy się spodziewać, że przy odpowiedniem poparciu przez wydział wykonawczy Z. K. P. przecież długoletnie starania się urzeczywistnią.

Głosy emerytów o zamierzonem zniesieniu dodatku mieszk.

Od grupy emerytów w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Czyżby mała poprawa emerytur w najnowszej noweli dla nowych, miała być dokonana kosztem starych emerytów?

Z dniem 1. kwietnia wszyscy emeryci, którzy dodatek mieszkaniowy otrzymywali, przestaną go pobierać. W zamian otrzymają 10% dodatek do ich podstawowej emerytury. Jest to dziewiąte ukrócenie poborów emerytów.

Po odebraniu 15% dodatku i obniżeniu zaopatrzeń o 10%, nastąpiły następujące uproszczenia: a) Emeryci pobierają zamiast 100%, tylko 92% poborów; b) do wysługi policzono im najwięcej 20 lat służby; c) nie przyznano pomocy lekarskiej dla rodziny emeryta; d) nie przyznano im zaliczek; e) ograniczono zarobkowanie w służbie państwowej i samorządowej; f) powiększono z 10 do 15 lat służby możność otrzymania emerytury; g) żony emerytów nie otrzymały zniżek kolejowych.

Emeryci są to osiwiali starcy, którzy patrjotyczną pracą dla dobra Polski w szkole, lub w urzędach zdrowie zniszczyli — czyżby w nagrodę zasłużyli w ostatnich latach swego życia na odebranie im jakiej takiej egzystencji i spokojnego, a zasłużonego dokonania życia i byli z rodzinami skazani na głód i nędzę?

Uznając w całej pełni powyżej przytoczone żale, musimy zaznaczyć, iż autorzy powyższego pisma są w błędzie, jeżeli myślą, iż według najnowszej noweli nastąpiła poprawa emerytur.

Tym, co przejdą po 1 lutym 1934 r. na emeryturę, obniżono pobory o 7% i zdegradowano o jedną grupę, przyznając im zasiłek wyrównawczy, który utracą z chwilą przejścia na emeryturę.

Wielką łaską dla tych emerytów, ma być przyznanie im prawa wyboru między emeryturą według przepisów ważnych przed 1. lutym 1934 r. a obecnymi przepisami.

Ciężkostrawne ustawy.

Nie jest to rzeczą łatwą tworzyć ustawy w taki sposób, by osiągały one cel właściwy, by wprowadzały istotny ład prawny i porządek w jakąś dziedzinę życia państwowego, a jednocześnie budziły w społeczeństwie poczucie słuszności i zadowolenia. Talent tworzenia dobrych ustaw znamionował ludzi wielkich i genjalnych. Takim był Napoleon I, człowiek o niezwykle wszechstronnym umyśle, obejmującym nawet te dziedziny, które były obce jego właściwemu życiowemu zawodowi tj. służbie wojskowej. Jeśli sięgniemy do nowszych czasów, do epoki poprzedzającej wojnę o jakich lat dziesiątki, przekonamy się, że ustawodawstwo miało inny charakter niż obecne. Miało ono cechy jakiejś monumentalnej stałości. Zmieniało się rzadko, nie budziło bowiem częstej potrzeby zmian, odpowiadało życiu i naginało je łatwo do swych wymogów. Słowem, w stosunku do życia ludzkiego odgrywało tę rolę co pokarm dostosowany do organizmu, lekkostrawny, wychodzący na zdrowie. Można to powiedzieć o ustawodawstwie mniej więcej wszystkich państw — pomijając oczywiście tak wyjątkowo krzywdzące jak np. osławione pruskie ustawy wywłaszczeniowe i inne, zwrócone przeciw polskiemu żywiołowi pod zaborem pruskim.

Od czasów wojny legislatywa uległa zasadniczej zmianie. Musiało to nastąpić — rzecz oczywista — z powodów wyjątkowych. Nienormalna sytuacja wojenna oraz czasy powojenne, tworzenie się nowych organizmów państwowych, rozwój nowego życia wśród nowych warunków — te wszystkie przewroty i zmiany jakie przeżyliśmy w czasie wojny i przez jakiś czas po wojnie, musiały znaleźć swój wyraz w charakterze ustawodawstwa. Miało ono charakter doryweczości. Służyło pierwotnym, doraźnym potrzebom, odkładając swą stabilizację do czasu ustalenia się stosunków państwowego życia.

Okres tej stabilizacji trwa już dawno i przemiana ustawodawcza już się dokonała we wielu dziedzinach. Mamy już jednolite prawo procesowe cywilne i karne, many szereg ustaw sądowych, regulujących różne dziedziny postępowania sądowego i jednolity kodeks karny, a prawo materjalne cywilne jest już w stadjum opracowywania. Ta praca kodyfikacyjna, oparta na głębokich studjach, przeprowadzanych przez prawników uczonych i praktyków wydaje wyniki dodatnie. Zdarzy się tu i ówdzie w zastosowaniu praktycznem pewne ustawodawcze niedociągnięcie czy niejasność, są to jednak błędy przy takim ogromie pracy nieuniknione.

O wiele gorzej natomiast przedstawia się praca legislatywna w innych dziedzinach zwłaszcza w administracji spraw gospodarczych, społecznych, kulturalnych i prawie urzędniczem. Jakiś dziwny „pech" dotyka tę twórczość, owianą niewątpliwie najlepszemi chęciami, ale rzadko gdzie

zdającą egzamin „praktyczny", w zastosowaniu do życia.

Powstaje bowiem szereg ustaw, które zanim się jeszcze ukażą, zanim zaledwie jeszcze zarysowuje się w opinji publicznej ich projekt ogólny, budzą już niechęć w społeczeństwie tak, jak u człowieka budzi się instynktowna niechęć do jakiegoś pokarmu, ciężkostrawnego. Lecz choć społeczeństwo broni się jak może przeciw podaniu mu tej strawy, chcąc nie chcąc musi ją przyjąć, wchłonąć i przetrawiać z odczuciem, że mu ona nie idzie na zdrowie.

Co jest powodem tego niedostosowania ustawodawczego pokarmu do życia społecznego? Szereg przyczyn i momentów składa się na to.

Przedewszystkiem zbytnia pohopność tej pracy. Niepodobna ująć jednym wielkim rozmachem całości życia, niemożliwą jest rzeczą w jednym krótkim okresie zapełnić wszystkich dziedzin życia narzuconym zgóry porządkiem. Ustawodawstwo naszo spieszy się zbytnio, chce podążyć z życiem, ale w tym wyścigu je wyprzedza i zaskakuje. Np. ustawa „scaleniowa", choć ideowo biorąc trafna i słuszna, ukazuje się przedwcześnie w porze niestosownej, bo w okresie powszechnej biedy i bezrobocia. Olbrzymia większość interesowanych nie rozumie zresztą właściwych celów ustawy — powszechnego ubezpieczenia na starość i inwalidztwo — nie została bowiem poprzednio dostatecznie uświadomiona o tych dobrodziejstwach, zresztą nie jest w stanie opłacić zbyt wielkich i niedostosowanych do obecnych niskich zarobków premij asekuracyjnych od tego ubezpieczenia. Dlatego też społeczeństwo nie jest zadowolone z ustawy i z ciężkim trudem i niechęcią jej się poddaje.

Inne znów ustawy są nienależycie przemyślane i zawodzą w wykonaniu. Takiemi są n. p. ogólnie skrytykowana ustawa o funduszu drogowym i cały szereg ustaw i przepisów z dziedziny gospodarczej. Brak w nich praktycznego ujęcia rzeczy, zmysłu przewidywania gospodarczego i kalkulacji. Stąd ustawiczny konflikt sfer gospodarczych z legislatywą, ujawniający się w niezliczonych słowach krytyki publicznej. Rzadko gdzie można spotkać się z objawami zadowolenia ze stworzonego przez jakiś akt ustawodawczy porządku rzeczy.

Są też liczne ustawy, które grzeszą tem, że łamią jakiś tradycyjny, oparty o głęboko w społeczeństwo wszczepiony porządek prawny dla celów oportunistycznych, np. dla łatania budżetu. Typowym przykładem tej kategorji ustawodawstwa była nowela emerytalna z r. 1931, którą dla celów oszczędnościowych uczyniono wyłom w odwiecznie i powszechnie uznawanej zasadzie szanowania nabytych w dobrej wierze praw. Cel doryweczy, czysto praktyczny, nie mógł uświęcić tego ryzykownego ustawodawczego kroku, zresztą istniały inne możliwości praktycznego pogodzenia celu tej ustawy z elementarnemi zasadami prawa. Dlatego też cały świat urzędniczy, stanowiący ogromny odłam społeczeństwa polskiego, do dziś dnia tej ustawy strawić nie może i znosi ją jako ranę w żywem ciele, niegojącą się wskutek nieumiejętnej operacji.

Ustawy te muszą się dostrajać do życia i do tych poglądów i prądów, które życie wytwarza. Potrzeba ustawy winna wypływać z życia, z łona samego społeczeństwa, a nie z góry, od „zielonego stolika". Tę prawdę powinno się wziąć na uwagę w okresie niezwykłej legislatywnej płodności.

Lwów.

Głos bólu, goryczy i rozpaczy.

(Z Centralnego Związku Państwowych i Samorządowych urzędników kancelaryjnych III. kategorji we Lwowie, otrzymujemy następujące pismo):

Pełnię służbę od 37 lat do dnia dzisiejszego na jednem miejscu służbowem w Urzędzie Skarbowym w . . .

Przez ten długi okres służby miałem siedmiu bezpośrednich przełożonych i każdy oceniał moją gorliwą i uczciwą pracę, a od początku mej służby moja ocena kwalifikacyjna opiewała zawsze „bardzo dobrze".

Przeszedłem wszystkie etapy urzędnika kancelaryjnego, a więc byłem djetarjuszem, pomocnikiem, oficjantem, st. oficjantem, oficjałem i adjunktem i nigdy w życiu nie byłbym przypuszczał, że przesłużywszy prawie pół wieku, na schyłku mej nienagannej służby zostanę bez żadnej winy zdegradowanym na pomocnika technicznego!!

Co to właściwie za tytuł służbowy? Cóż ja miałem z techniką do czynienia?

Zostaliśmy moralnie, boleśnie pokrzywdzeni; pomyślcie tylko, wiele lat organizacja nasza walczyła, by zmienić tytuł „pomocnik" u zaborcy i jednem pociągnięciem pióra wszystko obrócone w niwecz.

Przecież pomocnik rakarski, czy kominiarski zostaje z czasem też czeladnikiem, a tylko ten pomocnik kancelaryjny ma zostać od wstąpienia do służby do końca życia POMOCNIKIEM? Przecież woźni nawet nie są tak haniebnie pokrzywdzeni, bo pozostawiono im tytuły woźny i starszy woźny, chyba, że zaliczono nas do specjalnego gatunku ludzi, którzy się nie starzeją.

Wstydzę się wprost pokazać mój dekret, a jeden z Panów z wykształceniem, który przypadkowo widział ten dekret, pozwolił sobie na niefortunny dowcip, by ukłuć mnie jadem powiedział: „No tak, nareszcie przychodzą do systemu austrjackiego Beamten, Unterbeamten i Bedienstete"; no dobrze, ale ten rząd austrjacki w 1902 r. na doręczony memorjał przez naszą delegację wniósł natychmiast projekt ustawy do parlamentu o przemianowanie wszystkich stałych pomocników oficjantami (urzędnikami) i znikł wtedy ten haniebny tytuł „Gehilfe".

Dodam jeszcze, że moja żona nie chce korzystać z ulgi kolejowej w obawie, aby konduktor zaświadczenia nie zakwestjonował, widząc przed sobą starą, siwą kobietę, żonę jakiegoś pomocnika — „chłopca do posługi".

Pisząc to, zastrzegam się stanowczo, że o mnie tu już nie chodzi, gdyż za kilka tygodni przejdę na emeryturę, ale o pozostałych myślę, przeto błagam Was, jako długoletni mąż zaufania tut. Koła Centr. Związku Urzędników kancelaryjnych III. kategorji, dołóżcie Panowie wszelkich starań, nawet gdyby przyszło sprzedać ten grunt pod budowę Domu Zdrowia, na który wszyscy mozolną pracą się przyczynili, by przynajmniej z powrotem uzyskać to, co zdobyliśmy już dawno.

A więc Panowie Koledzy do pracy!

Z koleżeńskiem pozdrowieniem N. N.

Z chwili.

Dzień człowieka dobroczynnego.

Uliczna zbiórka! Ledwo człowiek wychylił głowę z poza bramy swego domostwa, zastępuje mu drogę młody człowiek z kolorową przepaską na ramieniu i podsuwając pod sam nos metalową puszkę woła: „na kaprawe i trędowate dzieci". Dajesz dziesięć groszy, wszystko jedno na co, bo wiesz dobrze, że jeśli nie dasz, to nim zajdziesz do biura, zastąpi ci na każdem miejscu dziesięciu innych takich samych „wydrzyków". Lecz jeśli sądzisz, że datkiem tym wykupiłeś się od dalszych nagabywań, mylisz się i łudzisz. Oto bowiem o dziesięć kroków dalej podchodzi do ciebie jednonogi osobnik i podstawia ci znowu pod sam nos kapelusz. Nieco dalej, wysuwa się do ciebie z pod ściany kamienicy sucha ręka jakiejś staruchy, która obiecuje ci szczęście, zdrowie i raj na ziemi i w niebie, jeśli oczywiście kupisz sobie u niej tę wyższą protekcję, przynajmniej za dwadzieścia groszy, bo za mniejszą kwotę ona nie gwarantuje owego szczęścia. Zatrzymujesz się teraz u przystanku tramwajowego i czekasz na „szóstkę". Zanim się ona ukaże, musisz się dowiedzieć od osobnika z mocno czerwonym nosem, że już od trzech dni nie miał nic w gębie, a od kobiety trzymającej zawinięte w chustkę dziecko, być może w tym celu wypożyczone, że umiera z głodu wraz z tem maleństwem. Co prawda mimo wszystko nie umiera już od roku, bo tak długo ją w niezmienionym stanie widujesz). Gdy wreszcie znajdziesz się w wozie tramwajowym i oddychasz z ulgą, zjawia się na następnej stacji uśmiechnięta paniusia z puszką, mająca specjalne pozwolenie do kwestowania w tramwajach. I tak, ciągle wśród tych samych okoliczności docierasz wreszcie do biura i zasiadasz do pracy, biedniejszy o jakie pięćdziesiąt groszy.

Lecz oto zjawia się później woźny z kurendą od pana prezesa polecającą subskrybować składki na jakiś niesłychanie ważny cel, dla którego zawiązał komitet pod honorowym protektoratem bardzo wysokich osobistości. Dajesz znowu conajmniej złotego, bo sam prezes subskrybował aż dziesięć złotych, a naczelnicy po pięć. Woźny intymnie i delikatnie ci na to zwraca uwagę.

Ponieważ zaś są to pierwsze dni miesiąca, więc zjawiają się raz wraz u ciebie rozmaici kursorowie i inkasenci, bardzo grzecznie i układnie dopominający się o zapłacenie wkładki do towarzystw: „Wzajemnej adoracji", „Ochrony bezdomnych bocianów", „Opieki nad ślepymi na kolory", „Wstydzących się pracować", „Ochrony niepłacących lokatorów". Ani nawet nie wiedziałeś, że jesteś członkiem zwyczajnym tylu pożytecznych instytucyj społecznych, które wszystkie razem wziąwszy, wyciągnęły ci w imię dobra powszechnego około czterech złotych z kieszeni z tem, że na przyszły miesiąc zrobią niezawodnie to samo.

Po spędzeniu siedmiu godzin w biurze zmęczony, zgłodniały, powracasz do domu. Po drodze nie napotkałeś już na szczęście ani młodzieńców z puszkami, ani pań dobroczynnych, broniły cię bowiem od ich uprzejmej napastliwości przypięte u rękawa karteczki. Ale za to już na schodach w domu natknąłeś się na dziada, który dzwoniąc bezceremonjalnie do wszystkich mieszkań zapewnia ze swej strony, że prosi tylko na kromeczkę chleba, ale otrzymawszy cel żądania w naturze, pozostawia ową kromeczkę na schodach, by mu niepotrzebnie nie wypychała kieszeni, przeznaczonej wyłącznie na gotówkę.

Twój dobrze zapracowany skromny obiadek i twoja zasłużona i tak miła drzemka poobiednia z gazetą w ręce są conajmniej pięć razy codziennie przerwane dzwonieniem bezrobotnych, zbierających na bilet kolejowy do Kalwarji albo do Gdowa, na pogrzeb dla ciotki, która jeszcze nie umarła, i dla pięciorga dzieci, z których troje jeszcze się nie urodziło. Dla urozmaicenia tej galerji zredukowany urzędnik prosi o jakie stare spodnie, a emigrant z Patagonji o dwa buty choćby z jednej nogi. Około godziny szóstej następuje wreszcie cisza w przedpokoju czyli dziadowski „fajerant". Ale to tylko w domu. Ty jednak musisz teraz odbyć drogę do kasyna, jedynej

Z DZIAŁALNOŚCI ZJEDNOCZENIA EMERYTÓW „OKRĘG" W PRZEMYŚLU

Dnia 20. stycznia b. r. odbyło się zebranie członków powyższego Związku, spowodowane zaniepokojeniem, jakie wywołała nowa ustawa uposażeniowa i nowela do ustawy emerytalnej.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, iż każde takie pociągnięcie jest połączone z uszczupleniem nabytych praw i zaopatrzeń, zebrani emeryci zajęli stanowisko zgodne z poczuciem krzywdy, jaką jest to ciągłe uszczuplanie dobrze nabytych praw i uprawnień co do wysokości emerytur, gdyż emerytury te nie są aktem łaski albo jałmużną, lecz są prawem nabytem na podstawie uiszczonych wkładek emerytalnych i zasług emerytów około odbudowy Państwa Polskiego.

Następne zebranie urządziło Zjednoczenie w Przemyślu dnia 9. lutego b. r. pod hasłem samopomocy.

P. Stieberowa odczytała referat p. t.: „Ogólne położenie kobiet", zawierający dużo cennych spostrzeżeń i myśli oraz praktycznych rad i wskazówek.

Na skutek tego referatu i po wyczerpującem przemówieniu wiceprezesa p. Kacanika, uchwalono założenie „Kasy bratniej pomocy pożyczkowej" i wybrano „Tymczasowy komitet organizacyjny" tej kasy. Równocześnie uchwalono założenie „Sekcji pracy kobiet", w której każda z pań miałaby ofiarować kilka godzin pracy produktywnej w tygodniu, a dochód przeznaczyć na wsparcie dla najuboższych wdów i sierót Związku. Największą trudność stanowiło uzyskanie odpowiedniego lokalu na pracownię i sklep, lecz i ta trudność została usuniętą przez szlachetną ofiarność i wielkoduszność p. Krukowskiej, która na ten cel ofiarowała **bezpłatnie** jedną ubikację w swej kamienicy.

Po omówieniu sprawy Funduszu pośmiertnego i postępowania Zarządu przy wyjednywaniu zapomóg z Dyrekcji P. K. P. we Lwowie, zakończono obrady z uczuciem, że stworzono coś pożytecznego dla dobra członków, a szczególnie dla najbiedniejszych wdów i sierót.

„resursy" czyli rozrywki na jaką sobie pozwalasz za miesięczną wkładką 3 złotych.

Teraz następuje serja żebranin wieczornych. Albowiem rozkład tej pracy zawodowej jest głęboko pomyślany i zracjonalizowany umiejętnie, a obraz tej akcji wieczornej przedstawia się nieco inaczej, niż we dnie.

Dziady wieczorne już nie żebrzą, nie wyciągają rąk, ale budzą litość w sposób bierny. Oto pod jakimś parkanem czy pod ścianą leży na chodniku jakiś chłopak w niemym nieruchomym stanie katalepsji. Schylił głowę ku ziemi, nie patrzy na nikogo, nie rusza się i tak trwa. Możnaby go wziąć za nieprzytomnego, gdyby nie to, że obok niego leży czapka obrócona do góry dnem, niby taca przeznaczona na datki. Gdy na tę tacę rzucisz dla próby pięć groszy, nieboszczyk zmartwychwstaje, prędko zagarnia monetę i znowu wpada w trans. Ten interes dziadowski jest podobno bardzo opłacalny, bo rozpowszechnił się ostatnimi czasy z przedziwną obfitością i po drodze do kasyna widzisz conajmniej pięciu takich kataleptyków, nie licząc chłopców, którzy stojąc na krawędzi chodnika frontem ku przechodzącej publiczności śpiewają w niebogłosy tango: „Prócz ciebie nie mam nic".

Tak wygląda dzień dobroczynny przeciętnego człowieka, który — szczerze mówiąc — sam jest także jednym z tych potrzebujących, albowiem jego dochody nie wystarczające na opędzenie własnych, skromnych potrzeb, muszą być dzielone między tych rzekomo odeń biedniejszych i te wszystko bardzo pożyteczne instytucje, nad któremi wielkie osobistości „raczą" przyjmować wysokie, honorowe protektoraty".

L.

Warszawa.

Zjednoczenie Związku Pracow. Samorządu terytorjalnego ze Związkiem Samorządu Powiatowego.

Idea stworzenia wspólnego frontu pracowniczego, zdolnego do obrony dzisiejszego stanu posiadania Świata Pracy, oraz skuteczniejszego realizowania słusznych i nieprzedawnionych jego postulatów kulturalnych, społecznych i ekonomiczno-zawodowych, była i jest jednym z naczelnych haseł organizacyj zawodowych pracowników samorządowych.

Wyznając niezłomnie tę ideę i rozumiejąc potrzebę zespolenia sił do pracy dla dobra Państwa, Samorządu i Społeczeństwa, podjęte zostało hasło zjednoczenia sił organizacyjnych pracowników samorządowych pod jednym wspólnym dla wszystkich — sztandarem.

Hasło to nie było czczym frazesem! Stopniowo, lecz stale, z konsekwencją ludzi świadomych swych czynów, przygotowany był grunt do ostatniego aktu, do ześrodkowania pracy, woli i energji w jedno ognisko, zdolne do promieniowania w głąb nieznanej przyszłości.

Wychowywani w duchu braterstwa i przyjaźni, złączeni wspólnym warsztatem pracy, mające jednakie troski i potrzeby zawodowe, pracownicy samorządu gminnego i pracownicy samorządu powiatowego, dotychczas zorganizowani w odrębnych związkach zawodowych, **łączą swe organizacje**, by w jednym szeregu znaleźć się na wspólnym froncie Świata Pracy.

Doceniając znaczenie społeczne oraz organizacyjno-zawodowe zespolenia ruchu zawodowego pracowników samorządowych, Centralny Zarząd Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorjalnego Rzplitej (dawniej Związek Pracowników Administracji Gminnej R. P.) i Zarząd Główny Związku Pracowników Samorządu Powiatowego, uchwaliły na wspólnem posiedzeniu dnia 17. lutego 1934 r. **złączyć obie te organizacje w jednym Związku Zawodowym Pracowników Samorządu Terytorjalnego R. P.**

Jednocześnie obydwa Zarządy Związków w najlepszej wierze oświadczają i do wykonania swym następcom przekazują zasady, że:

połączeni w jednej organizacji zawodowej pracownicy gminni i powiatowi, tudzież pracownicy przedsiębiorstw i zakładów gminnych i powiatowych związków samorządowych, nigdy nie będą powodować się w działalności organizacyjnej żadnemi innemi względami, jak tylko dobrem organizacji i dobrem sprawy, której organizacja ma służyć;

hierarchja służbowa, ani też względy zależności służbowej nie będą wykorzystywane w życiu organizacji zawodowej.

Związek Pracowników Samorządu Powiatowego przyjmie statut Związku Pracowników Samorządu Terytorjalnego wraz ze wszystkiemi regulaminami. Dla całkowitego zaś zrealizowania aktu połączenia, uchwalono zwołać najpóźniej w miesiącu lipcu b. r. wspólne Zgromadzenie Delegatów obydwu Związków.

(Zamieszczając powyższe uchwały, przesłane naszej Redakcji, witamy z prawdziwą radością doniosły dla Świata pracy fakt zjednoczenia organizacyj samorządowców, życząc im w dalszej pracy serdeczne: „Szczęść Boże!" — Redakcja).

Zaliczalność pracy zawodowej jako prawo nabyte.

Rozporządzenie emerytalne z 4 lipca 1929 r. zastrzega, że pracownikom kolejowym, którzy nabyli prawo do zaliczenia do wysługi emerytalnej pracy zawodowej, a którym ta praca zawodowa przed wejściem w życie powołanego rozporządzenia nie została zaliczona, Minister Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Skarbu **może zaliczyć tę pracę zawodową do wysługi emerytalnej na mocy** powyższego rozporządzenia (§ 47).

Z brzmienia tego rozporządzenia, w szczególności z wyrażenia, że Minister Komunikacji „może" zaliczyć..., Minister Komunikacji, załatwiając prośbę emerytowanego st. referendarza Dyrekcji Kolejowej o zaliczenie na podstawie wymienionych wyżej warunków pracy zawodowej do wysługi emerytalnej, wyснuł wniosek, że zaliczenie to leży w zakresie **swobodnego uznania** Ministra, wobec czego, korzystając ze swobodnego uznania, **odmówił zaliczenia w tym wypadku.**

N. T. A., rozstrzygając skargę wspomnianego st. referendarza przeciw orzeczeniu Ministra, uznał to orzeczenie za **niezgodne z ustawą i zaprzeczył prawu swobodnego uznania Ministra** w tym zakresie na mocy następujących motywów:

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" w art. 28 przewiduje, że przy wymiarze uposażenia emerytalnego pracowników kolejowych, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów, które będzie miało być wydane, **nie będą mogły być ukrócone prawa dotychczas nabyte pracowników kolej.**

W świetle tego rozporządzenia o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", przepis § 47 rozporządzenia emerytalnego z 4-go lipca 1929 r., o ile chodzi **o prawa nabyte** do wysługi emerytalnej przez pracownika kolejowego przed wejściem w życie rozporządzenia emerytalnego z 4 lipca 1929 r., może mieć tylko to znaczenie, że **Ministrowi Komunikacji nie przysługuje prawo swobodnego uznania, jeżeli przez to uznanie mogą być ukrócone prawa nabyte pracownika kolejowego.**

Z tego wynika że jeżeli pracownik kolejowy **nabył prawo** do zaliczenia do wysługi emerytalnej jego pracy zawodowej w pewnym określonym wymiarze na podstawie obowiązującej w swoim czasie ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1923 r., to ta praca zawodowa **musi mu być zaliczona** w takim samym rozmiarze i na podstawie rozporządzenia emerytalnego z 4 lipca 1929 r.

Orzeczenie to ujął N. T. A. w formę następującej zasady prawnej:

„Zaliczenie lat pracy zawodowej do wysługi emerytalnej pracowników kolejowych na podstawie ustępu ostatniego § 47 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 4 lipca 1929 r. (poz. 448 Dz. U.) nie może być dokonywane wobec brzmienia art. 28 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 24 września 1926 r. o utworzeniu przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państw." (poz. 568 Dz. U.), na zasadach mniej korzystnych, aniżeli określone art. 97 ustawy emerytalnej z 11 grudnia 1932 r. (poz. 46 24 Dz. Z.)".

Wyrok N. T. A. z 19 grudnia 1933 roku, L. rej. 2786/31). „Gł. K."

Dlaczego P. K. O. nie obniża czynszów.

W okresie największej dewaluacji marki wszystkie instytucje, wszyscy ludzie szukali sposobu, ażeby zabezpieczyć wartość swoich pieniędzy topniejącą im dosłownie w rękach. Pamiętamy wszyscy okres szalejącej spekulacji walutowej i towarowej, pamiętamy okres najbardziej fantastycznych pomysłów zmierzających do jednego celu — do utrwalenia wartości zdobytych środków pieniężnych. W okresie tym między innemi klęskami, trapiącemi nasze społeczeństwo po wojnie, była klęska braku mieszkań. Zdobycie mieszkania wówczas to był los wygrany na loterji, to był wydatek dużych kwot, pobieranych od przyciśniętych nędzą mieszkaniową lokatorów przez właścicieli domów i mieszkań, czyto w formie bezpośredniego „odstępnego", czyto w formie ceny przymusowego kupna niepotrzebnych mebli, czy w inny jakikolwiek sposób. Klęska braku mieszkań dotykała w pierwszym rzędzie szerokie rzesze urzędnicze, powtarzam „w pierwszym rzędzie", bo urzędnicy są tą warstwą społeczną, której miejsce pobytu zależy od postanowienia władzy przełożonej, a postanowienia te — zwłaszcza w okresie powojennym, w okresie budowania naszego Państwa, — nie zawsze zgadzały się z wolą danego urzędnika, a stawiały go natomiast wobec problemu konieczności uzyskania mieszkania, co bez kapitału było węzłem nie do rozwiązania.

Wszelka akcja, zmierzająca do dostarczenia urzędnikom tanich mieszkań, spotykała się zawsze z wielką wdzięcznością interesowanych, a z poparciem czynników miarodajnych. Różne rodzaje tych akcyj mieszkaniowych nie zawsze były szczęśliwe, (że wspominamy choćby budowę w Krakowie szeregu drewnianych domków, zjadanych od wybudowania przez grzyb). Pierwszą większą i celową w tym kierunku inicjatywę rozwinął śp. Hubert Linde, założyciel i pierwszy prezes Pocztowej Kasy Oszczędności. Rozpoczęto w kilku miastach równocześnie budowę domów mieszkalnych przeznaczonych dla urzędników P. K. O. w pierwszym, a urzędników państwowych w drugim rzędzie. Jeśli chodzi o domy mieszkalne P. K O. w Krakowie, to w praktyce nie bardzo one odpowiadają tym założeniom, gdyż pobudowano w nich mieszkania wielopokojowe. Zaraz też przekonano się, że niema na te duże mieszkania amatorów. Zaczęto je dzielić i powstały twory zupełnie nieprawdopodobne: wspólnoty, kolonje całe, — koszary. Każdy zrozumie, że nie mogło być wygodnie mieszkać czterem rodzinom w 7-mio pokojowem mieszkaniu, podzielonem na 4 części z jedną łazienką, przedpokojem i innemi ubikacjami; nie mówiąc już o długich korytarzach, jednoczących np. 5 pokoi kawalerskich i 2 mieszkania dla rodzin z tem, że dla wszystkich osób razem były jedne boczne ubikacje: działo się to w głównym gmachu i gmachu mieszkalnym. Jedyna podstawą jednoczącą ludzi tam mieszkających były niskie czynsze; mieszkali tam więc urzędnicy, akademicy, profesorowie itd. Okres nędzy mieszkaniowej minął, mieszkań jest coraz więcej, ta przyczyna wspólnego pobytu w domach P. K. O. odpada, pozostała inne: przyzwyczajenie, niechęć zmiany mieszkania i koszty z tą zmianą związane. Mieszkania P. K. O. przestały być dawno taniemi, a P. K. O. bardzo skąpo szafuje obniżkami czynszów, wzdragając się tę sprawę jasno i zasadniczo a słusznie załatwić.

Przypominamy, że nie negując zasług P. K. O. w dostarczeniu mieszkań potrzebującym urzędnikom, domy P. K. O. stanowią dla jej kapitałów doskonałą lokatę. Wybudowane prawie **zadarmo** w okresie szalejącej dewaluacji marki, dawały dobre odsetki z czynszów ustalanych w miarę potrzeby. Obecnie drożyzna mieszkań w P. K. O. zwiększona została w Krakowie nałożeniem na nie po raz pierwszy podatku od lokali. Mieszkania P. K. O. w Krakowie już temu opodatkowaniu podlegają! — Wobec tego cena pokoju w P. K. O. waha się od 40 — 70 zł., co jest ceną wysoką na Kraków, a ceną zupełnie wygórowaną, jeśli chodzi o niedogodności wspólnych mieszkań, o czem mówiliśmy.

Podkreślamy, że 1) domy P. K. O. zbudowano prawie zadarmo, 2) mieszkają w nich prawie sami

urzędnicy. 3) mieszkania są niebywale drogie; domagamy się ze strony władz P. K. O. nie łaskawego rozpatrywania pojedyńczych podań i ewentualnych indywidualnych skromnych zniżek; niech P. K. O. nie zapomina, że w propagandzie swej głosi i nawołuje do stosowania w życiu prywatnem zasad oszczędności i ubezpieczenia na przyszłość; niechże umożliwi wykonywanie tych zasad swym lokatorom; zyski z mieszkań były już dość duże, tak od prywatnych lokatorów jak i od władz i instytucyj, mających pomieszczenie w gmachach P. K. O. — Ciekawem byłoby obliczenie kubatury wynajętych pomieszczeń i osiągniętych za nie cen! O inwestycjach zaś i remoncie niebardzo dotąd było słychać, choć wykończenie mieszkań dużo pozostawia do życzenia!

Domagamy się **gruntownej, radykalnej i szybkiej reformy czynszów w domach P. K. O.;** nikt nie jest w stanie płacić wygórowanych czynszów za niewygodne mieszkania, a już najmniej czynić to mogą przeszeregowani urzędnicy! Ostrzegamy, że brak jej lub opóźnienie może doprowadzić do opróżnienia mieszkań i lokali, a nowych lokatorów w dzisiejszych warunkach mieszkaniowych zwłaszcza na wadliwie urządzone mieszkania nie prędko znajdzie P. K. O.; Zet.

Co się dzieje na szerokim świecie?...

Kwestja rozbrojenia nie przestaje być najważniejszą sprawą, interesującą wszystkich. Na razie zeszła ona z programów wielkich konferencyj. Okazało się, że wymaga dużego przygotowania. Konferencje, zwoływane przed uzgodnieniem stanowisk poszczególnych mocarstw, nie mają najmniejszych widoków powodzenia. Dlatego też Anglja rozwija ostatnio coraz bardziej intensywną inicjatywę w akcji rozbrojeniowej. Aktywność Anglji w tym kierunku jest tem energiczniejsza, im ostrzej zarysowują się fermenty między poszczególnemi państwami. —

Ciekawe obliczenia poczynił niemiecki instytut badania konjunktur; obliczenia te dotyczą wzajemnego stosunku wydatków na zbrojenia i ogólnej wytwórczości przemysłowej. Instytut ten stwierdził mianowicie, że w ciągu ostatnich lat rosną wydatki, łożone przez cały świat na zbrojenie; natomiast produkcja przemysłowa znacznie się obniżyła.

Ilustrują to następujące cyfry: W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat przed wojną, wydatki na zbrojenia państw europejskich wzrosły czterokrotnie. Wytwórczość zaś przemysłowa w tym samym czasie wzrosła 4 i pół razy, czyli, że wydatki wojenne w stosunku do produkcji dóbr zmalały.

Natomiast w latach 1931 i 1932 z ogólnej produkcji wytworzonych dóbr niemniej, jak 5 proc. wydano na zbrojenia.

Jeśli chodzi o porównanie produkcji przemysłu wojennego dzisiaj, a przed wojną, stwierdza tenże instytut badania konjunktur, że obecnie światowa produkcja wojennego sprzętu przewyższa tę wytwórczość z r. 1913 o jedną czwartą lub jedną trzecią ogółu wytwórczości.

Te praktyczne i teoretyczne wysiłki nad rozbrojeniem świata — jak wiemy — na razie nie dają konkretnych wyników. Niezależnie więc od nich, posuwają się prace nad takiem ułożeniem stosunków w Europie, ażeby wykluczyć możliwość wybuchu wojny. W ten sposób oczywiście chociaż pośrednio — również zwalcza się zbrojenia.

Z prac nad tem ukształtowaniem stosunków w Europie, najważniejszemi są toczące się od długiego czasu rokowania co do układu sił w Europie środkowej nad Dunajem. Inicjatywę w tej sprawie dzierżą Włochy, dążące do zbliżenia i stworzenia współpracy między Italją, a Węgrami i Austrją. W dniach 14—16 bm. przybędą do Rzymu kanclerz austrjacki Dr Dollfuss i premjer węgierski Gömbös z oficjalną wizytą do rządu włoskiego. Odwiedziny te — według urzędowych oświadczeń — nie mają mieć charakteru jakiegoś nadzwyczajnego aktu politycznego, który mógłby wywołać dyskusję, ale są kontynuacją i wynikiem rokowań, które od długiego już czasu toczą się między rządami wszystkich trzech państw. Oznaczać mają jedynie serdeczność, jaka panuje między niemi; ta serdeczność zaś wywołuje politykę porozumienia, która ma duże znaczenie dla uregulowania i uspokojenia stosunków w Europie w ogólności, a między państwami naddunajskiemi w szczególności. Zbliżenie niema posiadać — na razie — przynajmniej żadnego charakteru politycznego.

Po pewnych tarciach na tem tle między Włochami a Francją, obecnie nastąpiło porozumienie i Francja jest co do tej kwestji w ścisłem porozumieniu z rządem Mussoliniego, co nietylko przyczynia się do uspokojenia na terenie europejskim, ale także łagodzi rywalizację i tarcia między Francją, a Włochami w sprawie północnej Afryki.

Ze strony włoskiej podkreśla się wagę przywiązywaną do wciągnięcia Niemiec do współpracy gospodarczej w Europie środkowej. Z drugiej strony tak Francja, jak i Włochy zaznaczają swoje nieustępliwe stanowisko jeśli chodzi o utrzymanie niezawisłości Austrji. Francuski minister spraw zagranicznych p. Barthou wystąpił bardzo zdecydowanie w tej sprawie, zaznaczając zgodne stanowisko Francji, Włoch, Anglji i francuskich sprzymierzeńców na Wschodzie; mówił też o głębokiej ufności z jaką rząd francuski odnosi się do uspokojenia i uregulowania stosunków wewnętrznych w Austrji.

To zdecydowane stanowisko mocarstw wywołało już ten bezpośredni skutek, że odnoszenie się Niemiec w stosunku do Austrji bardzo złagodniało. Zaprzestano propagandy radjowej i innej, która tyle niepokojów w Austrji wywoływała.

Jeśli do wymienionych posunięć dołączymy układ celny polsko-niemiecki, kładący na nieograniczony czas kres wojnie celnej między Polską a Niemcami, musimy z radością stwierdzić, że bilans stosunków w Europie jest dla sprawy pokoju niewątpliwie korzystny i po pełnej naprężenia atmosferze ostatnich miesięcy, nastąpiło niewątpliwe uspokojenie i złagodzenie sytuacji. T.

——oOo——

Emerytury po 1-szym kwietnia.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna doniosła onegdaj z Warszawy, że od dnia 1. kwietnia b. r. emeryci państwowi pobierać będą emerytury na podstawie nowego wymiaru i obliczenia. Jako odszkodowanie za dodatek mieszkaniowy emeryci otrzymają 10 procent do emerytury. Za podstawę wymiaru emerytury uważa się uposażenie zasadnicze i dodatek regulacyjny. Nie wlicza się natomiast do emerytury dodatku ekonomicznego.

Powyższa zmiana wymiaru emerytur jest, jak to już zaznaczyliśmy, nowym ciosem dla emerytowanych urzędników polskich, którzy zarówno przed wojną, jak w czasie jej oraz po wojnie — wszystkie swe siły poświęcali dla budowy i rozwoju państwowości polskiej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym samym dniu, w którym P. A. T. ogłosiła powyższą wiadomość o zmniejszeniu uposażeń emerytalnych urzędników — Polaków, ogłosiła ta sama agencja treść rozporządzenia wykonawczego o zaopatrzeniu inwalidzkiem dla tych Ukraińców, którzy doznali uszkodzenia zdrowia naskutek udziału w oddziałach ukraińskich, walczących z wojskami polskiemi w okresie od 1. listopada 1918 r. do 1. czerwca 1919 r. Ogłoszone rozporządzenie daje tym Ukraińcom realne podstawy do przyznania zaopatrzeń pieniężnych. Państwo Polskie jest wyjątkowem państwem, które przyznaje renty inwalidzkie obywatelom, którzy przeciw niemu występowali z orężem w ręku.

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

I. B., Puków: Uprawnienia żon, które zawarły związki małżeńskie z emerytami kolej., zostały zniesione Rozp. Rady Ministrów z dnia 8. lipca 1932 r., wskutek czego utraciły one prawo do dodatku ekonomicznego i do legitymacji. Dziecko z takiego małżeństwa posiada wszelkie prawa po śmierci emeryta, wdowa nie otrzymuje pensji, dziecko zaś do 18 roku życia dostaje pensję sierocą (patrz artykuł „Zjedn. Kolejowców Polskich w obronie emerytów kolejowych").

De B., Ostrołęka: Od pożyczki dolarowej w złocie należą się odsetki w złocie, jak opiewają kupony. Bank Polski z pewnością wypłaci po kursie dolara w złocie.

A. K., Nowy Targ: Żonom emerytów nie przyznano prawa do legitymacyj. Związki emerytalne starają się o uzyskanie tego uprawnienia.

F. W., Mielnica: W razie zwolnienia „dla dobra służby" należy żądać podania powodu. O ile odpowiedź odmowna nie zostałaby należycie umotywowana, można zaskarżyć do N. T. A.

B. N., Żywiec: Ilość punktów stopnia i grupy powiększona o dodatek wyrównawczy, tj. 60 punktów i dodatek mieszkaniowy dla samotnego. Z otrzymanej kwoty 92 proc. przy pełnej wysłudze.

M. J., Łęka: WPan podlega ubezpieczeniu, jeżeli emerytura nie dosięga 40% pierwszego wynagrodzenia służbowego, jakie otrzymał WPan na posadzie, objętej po przyznaniu zaopatrzenia ze Skarbu Państwa. Ubezpieczenie następuje na wypadek: 1) choroby, 2) na wypadek niezdolności do zarobkowania, wskutek wypadku. — Pozatem nie podlega WPan żadnemu ubezpieczeniu.

P. G. 1) Na zasadzie ust. 5 art. 2 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 16/III. 1928 (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 323) o umowie o pracę pracowników umysłowych, jest Pan pracownikiem umysłowym i jako takiemu przysługuje prawo do 4 tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

2) Ubezpieczenie w obecnej Ubezpieczalni Społecznej jest obowiązkowe.

3) Prawo do zaopatrzenia otrzymuje się normalnie po ukończeniu 65 roku życia i odpowiada warunkom podanym w art. 133, 154, 155, 156 i 157 zaś rodzinie na warunkach art. 158 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 28/III o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51. poz. 396).

4) W razie przejścia na etat przysługuje Panu prawo tylko do jednego zaopatrzenia.

5) Czas pracy według obecnie obowiązujących przepisów nie powinien przekraczać 48 godzin tygodniowo, o ile w przepisach Samorządu Wojewódzkiego nie postanowiono inaczej.

WP. Józef Piniasz, Grodno. 1) Odpowiedź w następnym numerze.

2) Staranie o zaliczenie do emerytury służby wojskowej z b. zaboru rosyjskiego jest obecnie spóźnione, gdyż wszelkie odwołania w sprawach emerytalnych winny nastąpić do dni 30 po doręczeniu orzeczenia.

3) Stróż nocny winien pracować 48 godzin tygodniowo, o wynagrodzenie dodatkowe może się upominać. W razie odmowy może wnieść skargę do sądu pracy. Stróż nocny jest pracownikiem fizycznym.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.